

GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolicę: **Jan Faucz**,
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Przenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witoslawski	Abranches
Jan Fuchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Józef Kozak	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivahy.
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techy (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

BRAT OCIEMNIAŁY

POWIEŚĆ

HOMERA GREEN'A

uwieczniona nagrodą 1.500 dolarów w Nowym Yorku.

7) przełożył z angielskiego
Henryk Wernic.

(Ciąg dalszy).

Od tego wydarzenia upłynęło jeszcze kilka tygodni, a zmowa trwała w całej swej sile. Wreszcie w połowie grudnia rozeszła się wieść o zgodzie, mającej nastąpić pomiędzy robotnikami i właścicielami kopalni.

Niebawem oznaczono nawet dzień, w którym wszyscy robotnicy bezwzględnie mieli zająć swe dawne stanowiska. Pomyślna ta wiadomość żywą przejęła radością wiele rodzin, których zapasy zupełnie już zostały wyczerpane, tem więcej, że do świąt Bożego Narodzenia było już bardzo niedaleko. Do ich rzędu należała i rodzina Taylorów.

W dniu przeznaczonym na rozpoczęcie pracy w kopalniach Tomasz i Benjamin z braskiem dnia byli już gotowi do wyjścia z domu. Tomasz, trzymając za rękę Benjamin, pobiegł do stajni, do której już poprzedzającego dnia sprowadzono muła i zajął się włożeniem uprzęży na ulubionego swego muła Billy.

Wkrótce też znalazło się tu kilkunastu chłopców, wydających okrzyki radości, jakich te potulne zwierzęta oddawna nie słyszały.

— Do roboty! — zawołał Tomasz, zaczepiając hak swojego muła o pierwszy wóz z rzędu i skierował go na prawo.

— Jedźcie prosto, nie zbaczajcie z drogi — wołał drugi chłopak, zaczepiając swój hak o wóz następny.

— Wszystkich was wyprzedzę — zawołał silny chłopak Donelly — chociaż najpóźniej

W przedostatnim numerze »Polaka« pojawił się artykuł pod tytułem »Ślub cywilny«.

Oczywista, autor »cennego« artykułu chce wzmocnić w czytelników swych, że tylko ślub cywilny należy dla związku małżeńskiego przedstawia wartość, ślub zaś kościelny, to rzecz zbyteczna, to jeno tradycyjny zabytek bez najmniejszego znaczenia.

Mało nas obchodzi jakiego o tem zdania jest »Polak« czy też jakiś tam pokątny jego pismaka. Lecz z chwilą, gdy tego rodzaju absurdy dostają się do rąk niewielu nawet czytelników, zajmujemy się niemi nieco — nie w celu polemizowania z »Polakiem«, lecz by wykazać czytelnikom naszym jakie to głupstwa i niedorzeczności puszcza się w ruch, w celu bałamucenia łatwowiernych.

»Polak« gustuje jeno w ślubie cywilnym.

A czemu?

Bo mu z pewnych względów kościelny akt ślubu niewygodny. I my też nie potępimy cywilnego ślubu. Owszem, jest on zdaniem naszym konieczny, szczególnie dla niedowiarków, massonów, protestantów, sabatystów i innych hereetyków, dla których już nie wiara, lecz tylko bał i koza są jedynym hamulcem przed zerwaniem małżeńskiego węzła.

Lecz czy małżeństwo na akcie cywilnym a nie na wierze, więc nie na pewnych szlachetniejszych i wyższych oparte motywach, czy jest czemś trwałem, czy daje podstawę rozwoju rodzinie?

Nigdy!

Dziewczyna, ślubem cywilnym z niedowiarkiem złączona, nie może być pewną czy za miesiąc lub rok on jej nie porzuci, a tem mniej czy za jej plecyma dotrzyma jej wierności. Przecież on w nic nie wierzy!

Kary Bożej się nie boi a małżeństwo

uważa tylko za chwilowy, przez władzę potwierdzony, a więc każdego czasu rozzerwalny kontrakt; on nie widzi w małżeństwie żadnej szczytniejszej myśli przewodniej, żadnej idei, któraby akt tego związku utrwalił i uświęcił mogła na przeciąg całego życia. A jeżeli natychmiast po ślubie związku małżeńskiego nie zrywa, czyni to jeno ze strachu przed karą cywilną. Ale i tę, cywilną tamę usunąć pragną niedowiarcy. Chcą mieć ku odwrotowi wrota otwarte. W tym celu, w parze ze ślubem cywilnym, żądają cywilnego rozwodu — oczywiście, by mógł jaknajczęściej, zależnie od humoru, naprzemian zawierać i zrywać małżeństwa.

Ale do tego jeszcze daleko!

Gdyby nawet powiedziano się niedowiarkom uzyskać rozwód rządowy, to temsamem ślub cywilny straciłby wszelką rację bytu a stałby się jeno pustą formą bez najmniejszego znaczenia, bo rozwód cywilny niszczyłby z łatwością wszelki związek małżeński. Wtedy niedowiarcy z czystym sumieniem zawołać mogli: precz ze ślubem cywilnym, precz z małżeństwem!

I pełną by mieli rację, bo po co się właściwie pobierać, skoro za dni czy tygodni kilka położyć by miał kres małżeństwu cywilny rozwód.

A więc taką to drogą cywilnego ślubu i cywilnego rozwodu, dążą domośli nasi niedowiarkowie do bezżeństwa czy też wielożeństwa, a temsamem do zburzenia rodziny, której fundamentem jest sakramentalnie zawarte małżeństwo.

Jedynym argumentem na jaki zdobył się może »Polak« przeciw Sakramentowi ślubu, jest kwestya materialna. Boi się on że majątek małżeństwa bez ślubu cywilnego, na wypadek śmierci przepadnie na rzecz rządu. To wykorzystywanie rządowego utrudnienia ku zohydzeniu kościelnego Sakramentu piętnujemy jako

zwykłą niedowiarczą »czelność«, godną jedynie autora sławetnego artykułu.

Rozumuje on tak. »Ludzie, nie pobierajcie się w kościele, bo ze względu na rząd trzeba wam i cywilnego ślubu«.

Ależ co za horrendum? Czyż autor ten na tyle jest naiwny, że nie widzi iż formalny rządowy ślub nie wyklucza wcale kościelnego? Formalność rządowa nie prowadzi też ani szkodliwości ani bezpodstawności kościelnemu aktu.

Czy bowiem ślub katolicki — a więc przysięga przed Bogiem sprzeciwia się formalności rządowej?

»Oddaj Bogu co Boże, a rządowi co rządowe« — to nasze hasło!

A to odstraszenie ludzi od ślubu kościelnego, niczem nieumotywowane prócz dziecinnie śmieszego argumentu, jest chyba jaskrawym dowodem co szanowni autorzy mają na celu! Chodzi im o zlekceważenie i wykorzenie wiary z serc ludu naszego! A do celu tego obrali lisią drogę sztydzenia z obrzędów i Sakramentów Kościoła. Dziś rzucają się na Sakrament ślubu, jutro na Chrzest św. a później proponują cywilnego pogrzebu!

Mają też czoło prawić ludziom bajki, że Kościół tylko dla zysku wymaga Sakramentu ślubu.

Tak? To przecież zabawne!

Ależ ślub kościelny kosztuje w całej Brazylii tylko 10\$000? A za ślub cywilny ile się płaci? Czemu tego »Polak« nie przytoczy? Czy zapomniał, że niejedyn z bezwyznaniowców płaci po 25\$000 i więcej za ślub rządowy?

Czemu nie wyliczy w ilu to wypadkach księża polscy udzielają ślubów biednym za darmo?

A niechże zacytuje nam szanowny szermierz z »Polaka« choćby jeden wypadek w Brazylii, gdzie władza udzieliła ubogiej parze ślubu bez pieniędzy! Tego »Polak« wykazać nie potrafi, gdyż swym zwy-

wyjeżdżam — to rzekłszy, uderzył biczem muła Tomasa. Zwierzę, nie przyzwyczajone do takiego obchodzenia, zaczęło wierzeć nogami i o mało nie wyrzuciło wozu, w którym siedział Benjamin.

— Biedny Billy — zawołał Tomasz, powstrzymując Benjamin od upadku, poczem gwizdnął szybko ruszył z miejsca. Cały ten tabor wozów posuwał się wkrótce po pochyłości, prowadzącej do wnętrza kopalni, pośród okrzyków, naśladujących głos dzwonu, huk bębna, świstanie lokomotywy. Jakże szczęśliwi byli chłopcy tego poranku, szczególnie był nawet Benjamin, chociaż biedny nic nie widział.

Mogli teraz znów pracować w ponurych podziemiach kopalni od świtu aż do wieczora. Byli szczęśliwi, bo byli młodzi, niewinni i zadowoleni ze swego losu; najszczęśliwszym wszakże z nich był Tomasz, bo nie dręczyły go wyrzuty sumienia i doznawał przyjemności wyższego rzędu, jaką nam sprawia spełnienie swego obowiązku. Chwilami trapiła go obawa zemsty, jaką mu zagroził Jakób Reunie, lecz po upływie pewnego czasu zupełnie o tem zapomniał.

Jego muł Billy także był wesołym usposobieniu, ochoczo ciągnął wóz po spadzistości, zręcznie skręcając tam, gdzie skręcić wypadało; wreszcie zatrzymał się u wrót, przy których Benjamin wyszedł z wozu dla pełnienia swego obowiązku.

Do południa Tomasz trzy razy przejechał przez wrota z naładowanym wozem, a kiedy po raz czwarty wjeżdżał, zatrzymał się, zsiadł z wozu i usiadł na ławce obok Benjamin. Dwaj bracia wspólnie spożyli obiad, przygotowany przez dobrą ich matkę. Tomasz ciągle w dobrym był humorze, wesoły, dowcipny, starał się rozzerwać swego brata, który w tej chwili jakoś nadzwyczajnie był poważny. Siedział on przez kilka godzin w milczeniu i samotności, przerywanej od czasu do czasu tur-

kotem jadącego wozu; wszakże oprócz tego inne smutne myśli trapiły jego umysł.

Po skończeniu obiadu opowiedział Tomaszowi, że ilekroć wszystko naokoło niego się uciszało, słyszał jakiś złowrogi szmer podziemny. To była przyczyna jego przestraszenia i niepokoju.

— Wiesz, że niczego się nie lękam — mówił do brata — ale przestrasza mnie sama myśl, iż kopalnia zawalić się może.

— Poczekał, nic nie mów przez chwilę, może i ja ten szmer usłyszę.

Chłopcy na chwilę zupełnie umilkli; i rzeczywistość pośród ogarniającej ich ciszy ustąpiła pod ziemią jakby trzeszczenie łamanych gałęzi.

Niebezpieczeństwo było groźne. Ciśnienie górnych warstw na zbyt cienkie słupy galeryi objawiło się właściwym ostatnim trzeszczeniem. Górnicy, pracujący w kopalniach, znają dobrze podobne zjawisko i wiedzą, że jest ono złowrogą zapowiedzią zbliżającej się katastrofy. W takich zdarzeniach jedno z dwojga wybierać należy, albo podeprzeć sklepienie grubymi drewnianymi balkami, albo bezzwłocznie przygotować się na to, że sklepienie przejdzie czy później zapadnie się musi.

Tomasz, choć młody, ale doświadczony górnik, dobrze wiedział, co to miało znaczyć, lecz wiedział także, że podobny szmer daje się słyszeć nieraz bardzo długo, kilka nawet miesięcy, zanim nastąpi zawalenie. Pomimo tego, jeszcze w tym samym dniu Tomasz dał znać o tem sztygarowi. Sztygar przybył na miejsce, przyjrzał się sklepieniu, kolumnom i wyraził zdanie, że na razie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale przyobiecał, iż nazajutrz każe podeprzeć sklepienie belkami.

— Józef Trawis mówił mi, że widział szczyry uciekające z kopalni — rzekł Tomasz do Benjamin po odejściu sztygara.

— Jeśli tak — odparł Benjamin — to

niezawodnie wkrótce nastąpi zawalenie kopalni.

Nieraz już słyszał on podobne zdanie od doświadczonych górników, którzy wierzą, że szczyry, powodowane instynktem, opuszczają kopalnię, grożąc zawaleniem. Podobnie twierdzą żeglarze, że szczyry wychodzą ze swego ukrycia na pokład okrętu wówczas, kiedy okręt ma utonąć.

— Jeśli szczyry uciekają — rzekł Benjamin — to wielki czas żebyśmy wszyscy opuścili kopalnię.

Widocznie chłopiec przeczuwał nieszczęście. Wszakże chociaż mu czas bardzo wolno upływał, musiał jeszcze kilka godzin pozostać na swem stanowisku, oczekując ukończenia całodziennej pracy. Wreszcie z wielką radością usłyszał turkot wozu Tomasa i głos jego, zwiastujący, że chwila ukończenia robót nastąpiła.

— Podaj mi koszyk z naczyniami obiadowymi — zawołał Tomasz do Benjamin, kiedy ostani wóz przejechał przez wrota. — Stój, Billy — zawołał na muła, który nie czekając na swego przewodnika, szybkim krokiem oddalał się od wrót.

— Chodźże prędko, Benjaminie, daj mi rękę, musimy teraz biec, aby go dopędzić.

W chwili, kiedy jeszcze ostatnie wyrazy nie przebrzmiały, obaj chłopcy uczyli tak silny prąd powietrza, jakby przeszedł orkan. Towarzyszył temu straszny huk, podobny do uderzenia pioruna, wstrząsający podwalinami całej kopalni. Prąd powietrza pchnął obu chłopców na wrota, które pod ich ciśnieniem trochę się otworzyły. Straszny huk tysiącnym rozbrzmiał echem, wreszcie głęboka zapanaowała cisza. Prawdopodobnie znaczna część kopalni runąć musiała.

Ochłonawszy z przerażenia, Tomasz cichym głosem zawołał „Benjaminie!” a nie usłyszawszy odpowiedzi, ponowił trochę głośniejsze wołanie, lecz i tym razem nic nie prze-

czajem umie tylko zarzucać lecz nigdy udowodniać!

Może niejedyn, w błąd wprowadzony, spyta: ale na co dwa śluby od razu?

Na to odpowiedź prosta: Dwóch ślubów niema — jest tylko jeden prawdziwy katolicki ślub przed Bogiem, a drugi to tylko formalność przed rządem, mająca dla katolików znaczenie jeno materyalne i to tylko wtedy, gdy istnieje jakiś nieruchomy majątek. Ale moralnego znaczenia dla pożytku małżonków wcale nie posiada. Iż jest w Brazylii biedaków, żyjących z pracy rąk, z dnia na dzień — czyż więc godzi się wymagać od nich opłat nadmiernych za ślub cywilny? Czy robi o ich szczęśliwość? Czy obdarzy zbawieniem? Czemuż urzędnik tknięty litością — jak to czynią księża — nie zniży ceny ślubu lub nie da im za darmo? A jeżeli tylko ślub cywilny a nie kościelny w pojęciu rządu ma być ważny, to — pytamy — czemuż rząd nie przypuszcza 60 letnich starców do zawierania związków małżeńskich?

Wreszcie w odpowiedzi na blahy strach »Polaka w Brazylii« o utratę majątku na rzecz rządu przez małżeństwo bez cywilnego ślubu — niech pytają czytelnicy, czy zaszedł już jaki wypadek skonfiskowania majątku przez rząd?

Niech no »Polak« nie troszczy się zbytnio o majątki obce a pilnuje lepiej swego, by mu rząd go nie... zabrał mimo jego cywilnego ślubu.

W obronie prawdy.

»Diario da Tarde« umieścił przed kilku dniami artykuł najohydniejszą rzucający potwarz na osobę księdza ruskiego w Marechal Mallet.

Korespondent wymienionego dziennika nie waha się zarzucać księdzu, jakoby ten publicznie z ambony, zachęcał ludność do podpalenia tamtejszej rusko-bezwyznaniowej szkoły. Oczywiście, żadnych na to nie przytacza dowodów, licząc całkowicie na bezkrytyczność czytelników.

Bo cóż to może obchodzić zacnego korespondenta, że koloniści z Marechal Mallet, jego potwarz czytając, zdumiewać się będą na widok tak potwornego kłamstwa — przecież o słusność chyba mu nie chodzi! Jego interes gazeciarski każe mu zożydzić księdza. A więc rzekł sobie: »Niechaj ksiądz stanie się podpalaczem — przynajmniej na łamach mego paszkwila«. A że papier cierpliwy i ostatnie głupstwa na sobie drukować pozwala, więc czemużby »pocziwy rycerz« i tej kalumnii cisnąć nie potrafił?

My jednak, do oszczerczych bredni najmniejszej nie przywiązując wagi, zbadaliśmy sprawę na miejscu a mając fakty

konkretne w ręku, spieszymy czytelnikom naszym dać wierny i prawdziwy obraz zdarzenia w Marechal Mallet.

Ruscy postępowcy (czytaj: zacofańcy) znani szerzyciele nienawiści ku kościołowi i duchowieństwu, budowali tę szkołę jako typ bezwyznaniowej uczelni, bez wiary i Boga. Rzecz jasna, że miejscowy ksiądz, w myśl swych kapłańskich obowiązków musiał ten przewrotny twór stanowczo i bezwzględnie polepić.

Tymczasem los spletał wyrotowcom łęgiego figla!

Szkoła spłonęła, podpalona ręką niewyśledzonego jeszcze zbrodniarza.

Ma się rozumieć iż krokodyle leją dziś bezwyznaniowcy i w szale złości urabiają sobie dowolnie winowajców.

A że ksiądz nowopogański szkołę polepił, więc ci prawdziwi synowie ciemnoty i obłudy zdobywają się na potworny pomysł: Mienia księdza sprawcą podpalenia.

Zaiste szczytu łajdactwa trzeba, by za zwalczanie przewrotu w tak nikczemny sposób na katolickim kapłanie!

Ale opinia publiczna mieszkańców Marechal Mallet stoi solidarnie po stronie niewinnie pokrzywdzonego kapłana, uznając w nim człowieka nieposzlakowanego charakteru i wzorowego pasterza wierznych. Nie ulega prośbie najniejszej kwestyi, że zarzut ten jest w całości bezpodstawnym wymysłem, obliczonym na zożydzenie duchowieństwa w oczach ludu.

Ze chodzi tu o tendencyjne zbezczeszczenie religii i kleru — przemawia za tem fakt, że bezimienny korespondent »Diaria« posuwa się nawet do napaści na kościół i wiarę, i sztydzi cynicznie z położności emigrantów, którzy osiadając na kolonii starają się natychmiast o księdza.

Tak kochany korespondencie — mają ludzie racyę garnąc się do księży, bo widzą ich niepospolitę dla rozwoju swe go zasługi. Gdyby bezimienny korespondent zamiast fantazowania, zechciał choćby kilka naszych kolonii zwiedzić, nauczyłby się co potrafi ksiądz dla rozwoju i postępu kolonii zdziałać.

Niech zagładnie na kolonii Cruz Machado — przecież ona od Marechal Mallet nie daleko! Tam się dowie, co koloniści księdzu swemu zawdzięczają. Może korespondent wie ile set rodzin pociekało ztamtąd o kiju żebraczym lub zginęło marnie gdy ksiądz tam jeszcze nie był!

A dziś?

Dziś już niejedyn znaczniejszego dorobił się mienia, dokupił sobie po 2, 3 i 4 nowe szakry i po kilkadziesiąt sztuk bydła.

To też wszyscy jak jeden mąż powiadają: »Gdyby ksiądz tego nie było, ani jeden z nas by tu nie pozostał. Tylko ten ksiądz nas trzyma, nas pociesza, nas zachęca! On połączni słowy z am-

bony wlewa w serca nasze otuchę, on krzepi do wytrwania w pracy i cierpieniach«.

Nawet kolonizacja liczyć się dziś musi z potrzebami kolonistów w Cruz Machado, przeznaczając dość duży kawał ziemi na kościół a cały szakier na nową szkołę

Widzą to też Brazylianie i przyznać muszą, że gdzie kościół, tam ruch, tam praca, tam prawdziwy postęp.

Wszyscy z podziwem wyrażają się o księdzu pod którego dzielną ręką zakwitł w kolonii niewidziany dotąd dobrobyt. Niedługo z głodu ginący nędzarze kolonistów, dziś zamożni gospodarze o niemających oszczędnościach o pewnej z dobrobytem idącej w parze oświecie — to żywe owoce gigantycznej Jego pracy.

Rzecz jeno dziwna, że rząd nie zawsze pamięta o obowiązkach względem obywateli, z których ciągnie korzyści. Zapomina w tym wypadku, ile zawdzięcza twórcy tego dobrobytu księdzu.

Ksiądz bowiem na Cruz Machado nędznie mieszka od najuboższego kolonisty, a jeżeli kto, to chyba On na lepsze zasługuje gniazdko, On twórca rozkwitu i zamożności kolonii, On pełen poświęcenia i zaparcia samego siebie, przez lud ubóstwiany pasterz 600 dusz!

Dziwi nas więc, że wobec niezwykłych wprost nadludzkich nieraz wysiłków i ofiar duchowieństwa dla dobra rozwoju kolonii — śmie pospolity korespondent bez najmniejszego pojęcia o faktycznym stanie rzeczy, takie bezdennie głupie wypisywać absurda a »Diario« coś podobnego przyjmować może, wiedząc że ani krychły niema w tem prawdy.

Roboty rolne w marcu.

Marzec uchodzi za najprzyjemniejszy miesiąc w roku, z powodu równomiernie łagodnej temperatury. Częste deszcze dają rolnikowi możliwość przygotowania zrętych pól pod nowe zasiewy i sadzenia i pod uprawę roślin pokarmowych, do wyżywienia zwierząt domowych niezbędnych.

Pod sadzenie w czasie od jesieni aż po wiosnę należy ziemię pokryć materyalami nawozowymi, które do rozłożenia się dłuższego wymagają czasu, jak gnój stajenny, mierzwa, żużle Thomasa, popiół z kości, kalium i t. d. Tylko wtedy, gdy te materyale nawozowe są całkowicie zgniłe i rozłożone, mogą korzenie roślin ich sole i składniki pokarmowe odpowiednio dla siebie zużytkować. Materyale nawozowe należy dobrze porozdzielać i tak głęboko zaorać, by one dostały się w sferę korzeni.

Rolnika obowiązkiem jest przygotować nasiona do najbliższego zasiewu w swoim

czasie pamiętać o koniecznej zmianie nasion.

Wreszcie należy rozpoznać i zaznaczyć sobie gniazda obciążających glebę mrówek by je podczas zimnych zimowych dni przy pomocy zwykłego okopania wyniszczyć.

Ogrodnik owocowy rozpoczyna przesadzanie krzewów poziomkowych, które tem wcześniej i obficie rodzą, im wcześniej bywają przesadzone i w wilgotnym stanie w cieniściej części ogrodu umieszczone.

Ogrodnicy warzywni i kwiatowi zaczynają zasiewy ziarn strefy umiarkowanej, z wyjątkiem roślin specjalnie letnich.

Ogólnie biorąc — sieje się w marcu owoce, jęczmień na paszę i żyto. Żyto zerżnięte przed kłoseowaniem jest bardzo dobrą paszą dla krów dojnych. Sieje się wykę wraz z żytem, na którym ona ma się opierać. W marcu jest też czas najlepszy do siania lucerny. Sadzi się nasiona pestkowe i owocowe. Rozpoczyna się zbieranie ryżu.

Ze świata politycznego

O związek bałkański.

Trzydniowe rokowania premiera serbskiego Pasicza z Sazonowem trwać będą dalej w stolicach państw bałkańskich. Chodzi w tych rokowaniach o wznowienie związku bałkańskiego, do którego w następstwie ma się przylączyć Bułgaria.

Trójprzymierze a ks. Wied.

Patyż, 27 stycznia. »Excelsior« zamieszcza wiadomość, że państwa trójprzymierza Niemcy, Austria i Włochy żądają, że zgodziły się na objęcie tronu albańskiego przez księcia Wieda. Państwa te pragną obecnie, żeby tron albański objął jaki dygnitarz mahometański. Trójporozumienie Francya, Anglia i Rosya sprzeciwiają się obecnie wszelkiej zmianie.

Sprawy bałkańskie.

RZYM. Mocarstwa naznaczyły dzień 16 lutego, jako ostatecznego terminu opuszczenia Albanii przez wojska greckie.

MEDYOLAN. Z powodu niedalekiego już przyjazdu ks. Wieda do Brindisi, skąd uda się do Durazzo, odkomenderowano celem towarzyszenia mu w podróży krążownik »Gardaldi«, 3 flotyle torpedowców i znaczny oddział wojska.

PETERSBURG. Mocarstwa wystąpiły w Konstantynopolu z przedstawieniem o niezbędności zachowania pokoju. Kwestya wypis rozstrzygnięta została w duchu propozycyi Greya. Wystąpienie mocarstw z takim samym przedstawieniem w Atenach nastąpi po powrocie Venizelosa.

Zbrojenia rosyjskie w Finlandyi.

Z Helsingfors nadchodzą wiadomości, według których Rosya w wielkiej tajemnicy

rywało grobowego milczenia; w najwyższym stopniu zatruwony, wymówił tak głośno jak mógł poraz trzeci imię swego brata. Kiedy zaś i teraz nie otrzymał odpowiedzi, powstał, oparł się o wrota, czuł, że robi mu się słabo i doznaje silnego zawrotu głowy. Był on skałeczony, krew spływała mu z policzka i z rąk, ale o tem nic nie wiedział, a gdyby i wiedział, to nie zwróciłby na to żadnej uwagi, gdyż jedynie myślał o Benjaminie, który może już postradał życie. Było zupełnie ciemno, bo lampa zagasta, ale przypomniał sobie, że miał zapalki w kieszeni. Wyjął jedną, lecz chwilę się zatrzymał, obawiając się widoku, jaki mógł ujrzeć przy jej świetle. Potarł wreszcie zapalkę, a najpierwszą rzeczą, jaką spostrzegł, była czapka, leżąca u nóg jego z przywiązanej lampą Zapalił ją i spojrział przed siebie. Z drugiej strony wrót leżał Benjamin na boku. Tomasz pochylił się nad nim, oświetlił lampą jego oblicze, a w tej chwili ociemniały chłopiec, otworzywszy powieki, głęboko odetchnął, następnie poruszył rękami i usiłował powstać, wymawiając cichym głosem »Tomaszu«.

— Czyś skałeczony, Benjaminie? — zawołał Tomasz z czułością.

— Sam nie wiem. Co to było, Tomaszu? Zdaje mi się, że się sklepienie zapadło.

— Czy możesz powstać?... czekaj... dopomogę ci.

Benjamin powstał, widocznie otrzymał tylko nieznaczne obrażenia. Obaj chłopcy, dzięki ustępującym pod ich naciskiem wrotom, oprócz kilku siniaków i lekkich skałeczeń, wyszli z tego strasznego wydarzenia prawie bez żadnego szwanku.

— Czy masz lampę, Tomasz — rzekł Benjamin.

— Właśnie ją znalazłem — odpowiedział zagadnięty — podaj mi rękę, pójdziemy do domu.

Wziąwszy Benjamin za rękę, Tomasz

zwrócił się ku wyjściu, lecz postąpiwszy kilkadziesiąt kroków, ujrzał je zatarasowane od góry do dołu odłamami skał i wielkich kamieni. Były to skutki zawałenia, które w jednej chwili oddzieliło ich od muła i wozów. Musieli szukać innej drogi.

— Pójdźmy tędy — rzekł Tomasz zwróciwszy się w inną stronę. Poczem zapuszczał światło lampy do kilku galeryj, schodzących się w tem miejscu, lecz niestety, przekonał się, że i one były zawałone.

— Pójdźmy do starego korytarza, prowadzącego do opuszczonych komór — rzekł wreszcie Tomasz. Głos jego był drżący, niepewny, a straszne uczucie trapić go zaczęło. Wiedział, że jeśli istotnie zawałiło się sklepienie, wznoszące się ponad opuszczonymi komorami, co było bardzo prawdopodobne, to nie pozostało dla nich żadnego ratunku, żadnej nadziei ocalenia. W tym razie los ich byłby gorszy, niż sama śmierć.

Chłopcy trzymając się za ręce, weszli w korytarz, ostrożnie postępując po stosach węgli, jakie częściowo tamowały wejście; przeszli cały rząd opuszczonych komór, poza którymi grunt był równy, wreszcie znaleźli się i tu w obec odłamów skał, tamujących dalszą drogę. Wtem Tomasz ujrzał z boku jeszcze jedną galeryę. Może ta droga jest swobodna, myślał sobie, może będzie można dostać się nią do wyjścia, i nadzieja wstąpiła w duszę jego. Wszli w galeryę, ale zaledwie postąpili kilka kroków, Tomasz napotkał i tu skały, tamujące dalszy pochód. Ujrawszy to, zatrzymał się, nie wiedząc co począć, a Benjamin zapytał, dlaczego nie postępują dalej.

Tomasz z cicha wyszeptał »nie można«. Czuł się tak ostabiony zawodem, jakiego doznał, że nogi pod nim drżały; usiadł więc na kamieniu i przyciągnął ku sobie swojego brata. Benjamin usiadł przy Tomasz, ale jakkolwiek trapiłony wielkim niepokojem, rzekł, pocieszając go:

— Tomasz, nie trać odwagi, gorzej byłoby, gdyby to nieszczęście spotkało tylko jednego z nas. Ja bym chciał być tym jednym, bo mama nie przeżyłaby, gdybyśmy oba zginęli.

Pocziwi chłopcy! dotąd ani jednej tzy nie uronili nad swoim nieszczęściem. Lecz na wzmiankę o swej matce, obaj zaczęli płakać, tak iż przez kilka minut w tem podziemi rozlegał się jedynie płacz i narzekania. Pierwszy przestał płakać Tomasz. Czuł on dobrze, jaka ciężka na nim odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo brata. Wiedział, że im kto więcej płacze, tem bardziej się ostabia i tem mniej zdolny jest do czynu, oraz, że im mniej dozwala pokonać się nieszczęściu, tem pewniej liczyć może na ocalenie. Nadto czuł dobrze, że obowiązkiem jego, jako starszego brata było udawać wobec młodszego wesołość i odwagę; otarł więc łzy, pokonał przestraszenie i zaczął uspakajać Benjamin. Tak postępując, sam nabierał odwagi i z całą mocą postanowił mężnie znieść to, co ich czekało.

— Bóg widzi nas w tej kopalni tak samo, jak nas widział, kiedyśmy byli na powierzchni ziemi — rzekł Tomasz łagodnie do Benjamin — Boże! dopomóż nam tak, jak nam i tam dopomagałeś. Być może, iż dobrzy ludzie w tej chwili pracują już nad odgrzebaniem tej ciemnicy.

To powiedziawszy, Tomasz postanowił obejrzeć cały obszar, do którego rozciągało się zawałenie, aby się przekonać, czy nie znajdzie jakiego otworu, przez który możnaby się dostać na powierzchnię ziemi. Wziął tedy znów Benjamin za rękę i poprowadził pomału przez opuszczone komory. Lecz niestety, wszędzie odłamy skał i kamienie leżały szczerlnie jedne na drugich. Wszakże, przypatrzawszy się dobrze jednej komorze, ujrzał w połowie wysokości wąskie przejście, dostateczne dla chłopca tej co on wysokości. Puścił więc rękę Benjamin, wdrapał się na obok stojącą skałę i

sprawdził, że rzeczywiście można przejść przez szczelinę. Z jednej komory przeszedł do drugiej, z drugiej do trzeciej, a w miarę, jak postępował, nadzieja zawałiła do jego duszy, gdyż sądził, że już bez przeszkody dotrzeć zdoła do upragnionego wyjścia. Atoli po przebyciu jeszcze kilku komór przekonał się, że nadzieja jego była płonąca; w tej bowiem komorze, w jakiej się znajdował, nie znalazł pomiędzy zawałającymi ją skałami żadnej szczeliny. Pomiędzy odłami, jaką sobie przyrzekał zachować, osłabły na duchu powrócił tą samą drogą do miejsca, na którym zostawił Benjamin.

— Nie znalazłem żadnego wyjścia — rzekł do brata z udanym spokojem. — Chodź, pójdziemy znowu do wrót.

To rzekłszy, wziął go za rękę i prowadził dalej; lecz kiedy przechodził do jednej z następnych komór, niezmiernie się zdziwił, ujrawszy w odległości jakiegoś światła. W tej samej chwili ociemniały chłopiec usłyszał stąpanie w oddali.

— Ktoś idzie, Tomasz — rzekł on do brata.

— Widzę lampę — odpowiedział Tomasz — lecz nie wiem, koby to był. Kiedy poprzednio przechodziłem przez nowe komory, nikogo nie było, a wiem dobrze, że wszyscy robotnicy wyszli przed nami.

To rzekłszy, obaj chłopcy zatrzymali się. Dostreżone światło coraz bardziej się zbliżało. Wreszcie ku wielkiemu ich zdziwieniu, Tomasz w zbliżającej się postaci poznał Jskóba Reunie.

ROZDZIAŁ VII.

Cienie śmierci.

— Co tu robicie, chłopcy? — zawołał Janków, ujrawszy ich przy świetle swej lampy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wzmocnienia swe stanowiska wojskowe wzdłuż całego wybrzeża. Budują się silne wały i inne wzmocnienia, oprócz tego z wielkim pośpiechem wzmocnia się forteca „Piotr Wielki”, której wzmocnienie kosztować ma 400 milionów rubli. Forteca ta panuje nad całą zatoką fińską i będzie twierdzą nie do zdobycia. Zarządzenia te zwracają się w szczególności przeciw Szwecji.

Anglia a Meksyk.

LONDYN. W angielskiej izbie posłów podniósł minister spraw zagranicznych, Grey, sprawę zamordowania przez rewolucjonistów meksykańskich, poddanego angielskiego milionera Bentona. Grey oświadczył, że rząd północno-amerykański polecił konsulowi swemu w Cindad Juarez jaknajdokładniejsze w tej sprawie przeprowadzić śledztwo. Skoro zajdzie potrzeba, dokona się odkopania zwłok zabitego, w celu sprawdzenia tożsamości Bentona. Szef rewolucjonistów Carranza objął pełną odpowiedzialność za śmierć Bentona.

Albańska deputacja u ks. Wieda.

Książę Wilhelm Wied przyjął dnia 21 lutego deputację albańską z generałem Essad Paszą na czele. Essad Pasza przemawiał imieniem narodu, wskazując na odwagę i wytrwałość Albańczyków, którzy mimo wielu klęsk i niepowodzeń zachowali narodową swą odrębność i ojczyści język i żadnym nie szczędził ofiar by zrzucić z siebie tureckie jarzmo. W końcu upewniał księcia o powszechnej ku niemu w całym kraju sympatii. Książę dziękował za objawy wierności i przyrzekł wszelkimi siłami posłużyć nowej swej ojczyźnie, ku jej kulturalnemu rozwojowi. Para książęca urządziła wielki bankiet na cześć albańskich gości.

Dnia 4 marca opuszcza ks. Wied Niemce, i uda się do Albanii. Przedtem jednak złoży wizytę carowi Mikołajowi II. Miasto Walona urządziło wielką uroczystość narodową, z okazji urzędowego obywatelszenia ks. Wieda o objęciu rządów w Albanii.

W Japonii.

TOKIO. Zakaz przyjazdu do Stanów Zjednoczonych dzieciom cudzoziemców, urodzonym na wyspach Hawajskich, jest skierowany przeciwko japończykom i wywołuje powszechne oburzenie w Japonii.

Wrzenie w Chinach.

MUKDEN. Na skutek polecenia z Pekinu wzmocniono środki walki z propagandą monarchistyczną w Mandżurii i ogłoszono nagrody pieniężne za wydanie przywódców ruchu.

Wiadomości.

Reforma wyborcza w Galicji.

Nareszcie przysłała do skutku tak długo oczekiwana reforma wyborcza w Galicji! Stanowi ona zapewne ważny przełomowy moment w rozwoju obu, kraj zamieszkujących narodów.

Dzięki obustronnej wyrozumiałości i patriotycznym tendencjom polityków tak polskich jak i ruskich, udało się ująć drogę pośrednią oraz wypracować i przeprowadzić projekt odpowiedni żywotnym interesom obu społeczeństw. Polacy dowiedli wielkiego wyrobienia politycznego, czyniąc znaczniejsze ustępy

stwu stronie rusińskiej, bez narażenia na szwank narodowych swych praw i interesów, Rusini zaś zyskali odpowiednią swą silę reprezentacyjną w Sejmie!

Różne pisma różnym osobistościom szczególniejszą przypisują rolę w urzeczywistnieniu, tego dla kraju tak cennego dzieła.

Sądymy atoli, że najbardziej do prawdy zbliżone wypowiedzi zapatrywaniem, mieniąc Korytowskiego i marszałka hr. Gołuchowskiego z jednej a metropolitę ruskiego hr. Szeptyckiego z drugiej strony twórcami wymienionej reformy. Gdy bowiem dwaj pierwsi swym kunsztem pojedynczym i mirem wśród polskich stronnictw zrobili dla sprawy bardzo wiele, metropolita Szeptycki wpływami na dworze wiedeńskim i znanym swym politycznym sprytem dopomógł wielce do pomyślnego uskuteczenia upragnionego dzieła.

Pisma wszelkich partij i odcieni w obu społeczeństwach, witają z zapałem akt obojnego porozumienia, widząc w niem słuszną zadatek lepszej dla kraju przyszłości.

Tylko „Nowoje Wremia” zryma się i pieni ze złości, twierdząc że „reforma jest dziełem rąk ukrytego jezuitę Szeptyckiego, przeciw prawosławiu i na zgubę narodu ruskiego wymierzona”.

Z Częstochowy.

W sprawie rzekomych defraudacji na Jasnej Górze donoszą ze strony dobrze poinformowanej, co następuje: W ostatnim czasie donosiły rozmaite nam nieprzychylnie gazety o skandalicznym procesie, jaki ma być skutkiem sprzeniewierzenia 2 i pół miliona rubli na Jasnej Górze w Częstochowie za rządów O. Rejmiana.

Z tego powodu donosimy z wiarogodnego źródła, że o odnośnym procesie nic nie wiadomo, a tem mniej o podobnym sprzeniewierzeniu. Fałszem jest również, że O. Rejman uciekł zagranicę, wyjechał bowiem przed dwoma laty, za paszportem, poważnie niedomagając na zdrowiu, którego do dziś dnia nie odzyskał i dlatego bawi we Włoszech.

Jest tylko faktem, że tutejsze władze rządowe od przeszło roku zarządziły sądowe dochodzenia, ile pieniędzy i komu wydawano z Jasnej Góry na msze św. Badano przeto wielką liczbę kapłanów w różnych dyecezyach.

O wynikach tych badań nic dotąd niewiadomo, gdyż jeszcze nie zwrócono się w tej mierze do władzy dyecezyalnej kujawsko-kaliskiej.

Wielkopolska.

POZNAŃ. (Przewiezienie hr. Mielżyńskiego do Grodziska). — W niedzielę po południu hr. Maciej Mielżyński przewieziony został z Berlina do Grodziska w towarzystwie dozorczy więziennego. Tygodniowy zaledwie pobyt w zakładzie Charité w Berlinie zdaje się przemawiać za tem, że lekarze uznali go za poczytalnego. Na dworcu Fryderykowski przy odjeździe byli obecni: sekretarz hrabiego Baumann, brat jego hr. Ignacy z Iwna i kilku malarzy polskich.

Angielsko-polskie stosunki handlowe.

W sprawozdaniach b. jeneralnego konsula angielskiego w Warszawie p. Bayleya i jego następcy p. Grove zaznaczono między innymi, że stosunki handlowe angielsko-polskie coraz bardziej się ożywiają i że w Polsce otwiera się nowe pole dla handlu angielskiego. Rozwój

stosunków angielsko-polskich tamują jednak pośrednicy ajenci, nie zawsze uczciwi, oraz pośrednictwo banków niemieckich i przemysłowców niemieców, w których kieszeniach naturalnie tonie pewna część zysków.

Wzywa więc konsul angielski firmy angielskie do zakładania filii w Królestwie, któreby weszły w stosunki z bankami tutejszemi, te zaś przyjmowałyby depozyty, przysyłając je wprost do Anglii.

Wogóle, gdyby udało się ożywić te stosunki handlowe, Anglicy mogliby na tem wiele zyskać, gdyż dużo towarów Polacy chętniej nabywaliby z rąk angielskich niż niemieckich. Przedewszystkiem wskazano na maszyny, zwłaszcza rolnicze, z drugiej strony podkreślono dobroć polskich wytworów rolniczych i znaczenie ich dla rynków angielskich.

Samobójstwo biskupa prawosławnego.

Petersburg. W pewnym klasztorze rosyjskim pod Kurskiem znaleziono biskupa Joaniczkiego powieszzonego. Obiega pogłoska, że samobójca pozostawił list, w którym tłumaczy, że popełnił samobójstwo z powodu wywierania na niego teroryzmu [gwałtownego nacisku ze strony] świętego synodu rosyjskiego (najwyższej władzy kościelnej w Rosji). W kołach duchowieństwa prawosławnego szanowano biskupa Joaniczkiego jako kapłana bardzo statecznego i odznaczającego się rzadką pobożnością.

Zdrowie Papieża.

Rzym. „Tribuna” dowiadyuje się, że w kołach watykańskich z niepokojem śledzą stan zdrowia Ojca św., który daje powód do obaw. Papież otrzymuje wstrzykiwania morfiny, aby mógł przyjmować audyencje (udzielać posłuchania). Gazeta „Giornal d'Italia” tymczasem twierdzi, że Ojciec św. zdrow jest, tylko schudł znacznie.

Proces kupców w Krakowie.

W Krakowie rozpoczął się ciekawy proces kupców krakowskich przeciwko zakonowi OO. Pijarów o 350 000 koron, pożyczonych zakonowi za pośrednictwem zbankrutowanego agenta Olkuszniaka na budowę gimnazjum. Proces ten budzi wielką ciekawość. Skargę sąd oddalił.

Defraudant 300 milionów.

Paryż. — Aresztowano tu bankiera, nazwiskiem Germain, za sprzeniewierzenie 300 milionów franków. — Według innego telegramu sprzeniewierzenia Germain'a wynosić mają „tylko” 1½ miliona franków.

Dwie katastrofy w San Francisco.

Londyn. Donoszą tu, że powódzie w San Francisco wyrządziły olbrzymie szkody. W St. Barbara utonął pociąg wiozący przeszło 100 ludzi

Katastrofa w kopalni.

Dortmund. — W kopalni węgla w szybie Achenbach nastąpiła eksplozja trujących gazów. Ze 650 górników którzy zjechali do podziemi brakło 100. Do godziny 12 w nocy wydobyto z kopalni 22 trupów i 11 rannych, reszta prawdopodobnie zginęła. W tym samym szybie zginęło w 1912 roku 45 górników. Właściciel kopalni jest rodzina Thumów.

Z Ameryki Północnej.

N. Jork. (Samobójstwo milionerki). Znana milionerka amerykańska, nazwiskiem Amend, popełniła samobójstwo, zeskakując z 12 piętra swej kamienicy na bruk. Milionerka odebrała sobie życie z powodu śmierci męża.

N. Jork. (Katastrofa na morzu). Donoszą tu, że niedaleko Islandyi zderzyły się dwa parowce. Jeden z parowców doznał tak wielkiego uszkodzenia, że w przeciągu 20 minut utonął. 60 osób zginęło w morzu. Przed utonięciem rozgrywały się na pokładzie okrętu straszno sceny. Ludzie wskakiwali z rozpaczą wprost do morza.

Meksyk.

N. Jork. (Spisek na Huertę). W Meksyku wykryto sprzyśnięcie na Huertę. Aresztowano wiele wybitnych osób, pomiędzy innymi 22 posłów i kilku wyższych. Aresztowani zostaną albo wydalenii z kraju albo też rozstrzelani.

Londyn. (Najkrwawsza bitwa w wojnie meksykańskiej). „Times” donosi z Waszyngtonu: Bitwa pod Oinaga trwa w dalszym ciągu z niezmienną zaciętkością. Według doniesień gazet meksykańskich jest to najkrwawsza bitwa w całej rewolucji meksykańskiej. Straty po obu stronach są wprawdzie stosunkowo niewielkie, bo wynoszą po obu stronach po 2000 zabitych, jednakże zginąć mieli straszliwą śmiercią. Większość ich wymordowano w wyrafinowany sposób. Położenie wojsk rządowych jest rozpaczliwe.

Meksyk. Z Vera Cruz donoszą, że krawoznik niemiecki „Dresden” wyładował oddział żołnierzy, uzbrojony w karabiny maszynowe i 40.000 patronów. Żołnierze przeznaczeni są do obrony poselstwa niemieckiego w Meksyku.

Meksyk. Szef rewolucyjnej armii dał w sprawie zamordowania poddanego angielskiego, milionera Bentona, następującą wyjaśnienie: Benton został przez rewolucjonistów aresztowany, gdyż wybudował plany rewolucjonistów zamierzał zdradzić je Huercie. Aresztowanemu rzekł generał Villa opuścić kraj, gdyż dowiedziano mu, że stoi na usługach rządu Huerty. Na to Benton ogromnie się oburzył, dobył rewolweru i zwrócił go w piersi generała. Powstrzymano go, rozbrojono natychmiast i sądem wojennym skazano na śmierć. Generał Villa nie chce wydać zwłok rodzinie zabitego.

Błędna i zgubna polityka Polski

od Kazimierza W. († 1870) do dziś dnia

przez X LIC. CHOIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Senat warszawski powinien był przeto podług prawa osądzić spiskowców i polecić ich łasce królewskiej.

A cóż ten senat robi? Oto karze on mniejszymi karami spiskowców za „tworzenie tajnych towarzystw”. Ominął zaś tę okoliczność, że to towarzystwo godziło na życie cesarza i króla polskiego.

Jak mógł poważny książę Czartoryski i generał Chłopiński, głowa myśląca, choć nie stanowcza, podpisać taki dziecinny wyrok, rzecz niepojęta. A przytem rzecz nieskuteczna, bo rząd perersburski, który przecież miał przewagę w sile materyjalnej, obalił ten wyrok i posłał spiskowców do więzień w Petersburgu.

Nadto był ten dziecinny wyrok klęską dla kraju naszego, bo obudził złe duchy na nas u naszych wrogów i zniszczył sympatyj, jaką miał Mikołaj i Konstanty dla naszej ojczyzny. Skutek tymczasowy był ten, że Mikołaj, nie dowierając Polakom, wysłał do Warszawy „na obronę swą i brata” 3 pułki rosyjskie.

Mimo to koronował się Mikołaj na króla polskiego w Warszawie 24 maja 1829.

I byłaby się ta smutna rzecz, — najsmutniejsza dla nierozumu politycznego naszych senatorów, — bez szkody dla biednej naszej ojczyzny skończyła, — gdyby, 6 miesięcy po koronacji króla polskiego, — o rzeczy niesłychanej i tysiąc razy przekłętą — stare generały było można powstrzymać od szalonego porywu i rozpędu za młodzieniaszkami szkoły pod-

chorzących, co jeszcze nie wachali prochu, — na krzyk młokosa, który z piersi swych chciał zrobić Termopyle, i który groził śmiercią „tyranowi”, którego wcale nie było, bo był tylko brat królewski Konstanty o nienormalnym temperamentie, który łatwo było znieść, bo można się było nad nim litować.

Wszakżeż sam Aleksander mawiał do Polaków, skarżących się na Konstantego: „cóż mam z nim zrobić? Gdy go wezmę do Petersburga, to gotów Wam ze złości jeszcze więcej szkodzić”.

Na wybrzyk fantastyczny i tak fatalny szkoły podchorążych jedna tylko była odpowiedź, dla ojczyzny naszej zbawienna. Senatory i generały powinni byli natychmiast zawyrokováć: „Abd nedorostków nierozważnych uchronić przed karą śmierci, trzeba ich potajemnie w nocy wysłać za morze, a do króla i wielkiego księcia wysłać orędzie, że naród polski nie chce na siebie wziąć odpowiedzialności za wybrzyk niefortunny nedorostków”.

Bramy chyba piekielne chciały inaczej. Nawet takie mądre głowy jak Adam Czartoryski, Lelewel, potracili rozum. Jedyny generał Chłopiński rozważał, układał się z Petersburgiem, ale niestety nie rozwinął żelaznej energii wobec nierozumu swoich!

I zaczął się 9 miesięczny krwi rozlew, od samego początku tj. już w poczęciu bez najmniejszej nadziei dla Polski!

Bo Polska była jak Dawid, ale nie wobec jednego Goliata; trzech ona miała przeciwko sobie Goliatów.

Uzurpator Napoleon w „święte” przymierze skojarzył Rosję, Prusy i Austryę.

Abym jeden kamyczek z procy Dawida wyrzucił mógł zabić trzech Goliatów, razem, uderzając ich w sam środek czoła, w podobne rzeczy nawet ówczesny senat warszawski nie powinien był wierzysć.

Pohańbienie było bez granic, bo wszystkim trzem Goliatom w końcu poddało się waleczne

wojsko polskie. Warszawa, Modlin, Zamość poddając się Rosji, — Chtapowski, Giełgud i potem armia 20 000 Prusom, — Różycki Austrii!

Niezawodnie sławy waleczności rycerstwo polskie nie straciło, — ale naród stracił swą wolność, samodzielnność, konstytucyjną, swoje własne wojsko!

A wy, coście ten wielki krwi polskiej rozlew na ojczyzny zgubę sprowadzili, czy sądzicie, że na to matki polskie syny rodzają i z trudem wychowują, aby nierozumne stare głowy, jako senat narodu, lekkoomyślnie wydawały wyroki, na zgubę dla Polski tych synów rzezie!

Czy wy, głowy posiwiałe, ale w politycznym rozumie jeszcze niedojrzałe, myślicie, że tak samo matki Rosyanki na to rodzą syny i z trudem wychowują, abyście naszych synów przeciwko ich synom podniecali do rzezi wojennej?

Najzjadliwsze zwierzęce namiętności rodzi we walczących krwawa zabójcza bitwa, i na całe pokolenia może siać nienawiść między bratnie narody, na to przez przyrodę powołane, aby się bronić razem przeciwko najzdomom wspólnych wrogów!

Na stłumienie powstania polskiego rząd rosyjski nie wysłał mongołów i tatarów jeno Rosyan, a więc synów matek rosyjskich, które przeklinają nas za to, że ciągłymi powstaniami wciągamy ich synów w rzezie i zabójstwa barbarzyńskie.

Z tego punktu widzenia także powinniśmy osądzić nasze powstania, rozważając przy tem, że wszystkie te nasze powstania są na mrzonkach zbudowane.

Czyż nie mamy na to dobitnego dowodu w świeżej krwawej wojnie na Bałkanie? Choć Turcy dziśjsza jest jak schorzały człowiek, co ledwo się trzyma na nogach, to jednak ileż to potrzeba było ofiar walecznych synów sło-

wiańskich, wszystkich tam razem w jedną myśl zespolonych, aby pokonać zgrzybiałego Turka?

Rosya przecież sto razy silniejsza i zasobniejsza niż Turcyja, a my, zupełnie bez przyrządów wojennych regularnej armii, sto razy jesteśmy słabsi niż Stowianie Bałkanu! Przy tem Turcy, co się modli najgoręcej dopiero przed rozwiniętym płaszczem Mahometa, przysięga na półksiężyc i na brodę proroka, wierzy, że im więcej we wojnie zabije „psów chrześcijańskich”, tem więcej będzie miał aż w siódmym niebie churyszek ponętnych!

Dodajmy, że, choćby powstańca z r. 1830 się utrzymało przeciw Rosji, to trzeba by mu było upaść przed zespolonemi nowemi siłami Prus i Austrii! Nie było więc żadnego zastanowienia dojrzałego politycznego w senatorach i generałach naszych z r. 1820.

A jeszcze mniej dojrzałości politycznej było w pobudkach do powstania r. 1863. Przeto też nic nie wspomnę o tej najsmutniejszej katastrofie narodowej, pod której zgroźnemi skutkami cierpimy wszyscy.

Gdyby się dziś nie wyrabiał tak szczęśliwie nowy duch narodowy z inteligentnego stanu rękodzielniczego i zawodów umysłowo pracujących, to ne politykę zakopańską moglibyśmy tylko popaść w rozpacz.

Ale jest nadzieja, że ten nowy duch Narodu wszystko zmieni na lepsze.

Setki towarzystw z celem finansowym, społecznym, dobroczynnym, naukowym są dowodem, że duch narodowy dojrzeła, nabiera rozważli, powagi i stateczności. Jako konieczne następstwo takich cnót obywatelskich musi się wyrobić stanowczość i zdrowie sądu politycznego. Ten zdrowy sąd polityczny przebijają już z licznych organów prasy, które głoszą i pouczają naród, że zgoda z Rosją jedynie może Polakom przynieść wybawienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Argentyny.

Buenos Aires. Określone wojenne niemieckie, o których przybyciu do portu w Rio i gościnnym tamże przyjęciu, wspomnieliśmy w poprzednim numerze, przybyły tymi dniami do Buenos Aires. Stolica Argentyny podejmuje również wystawne gości z dalekiej północy. Po kilkudniowym pobycie i zwiedzeniu miasta i portu powrócą Niemcy wprost do Hamburga.

Argentyna. Exprezydent z Peru uszedł wraz z całą rodziną do Argentyny; podobno zamierza osiedlić się na stałe w Buenos Aires.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Rio. Brazylia doczekała się nowego prezydenta! W niedzielę 1 marca »wybrano« a raczej mianowano prezydentem Wenceslawa Braza.

Oczywista, w całym państwie nie było najmniejszego zainteresowania wyborami. Pisma z Rio i S. Paulo śmieją się z »wyborów«, z góry przez rząd uplanowanych.

Natomiast wzrok polityków zwrócony w chwili obecnej ku stanowi Ceara, gdzie sytuacja dość zagadkowa.

Jak się zdaje, sam rząd federalny wzniesił w tym stanie rewolucję, którą dziś tak gorliwie proteguje. Wojsko federalne zabrało tamtejszej policji broń, kolej nie chciała przewozić amunicji dla wojska stanowego, generał federalny Sembrino patrzy się przez palce na ruchy i postępy rewolucjonistów a prezydent Hermes wraz z ministeryum konferuje całym tygodniami ale nie czyni niczego w celu zgniecenia rewolucji. Z tych to powodów uczciwsza część prasy w Rio przypisuje obecnemu rządowi federalnemu tolerowanie rewolucji, atakuje ostro Hermesa i z utęsknieniem oczekuje końca jego rządów. Tymczasem przeciw rządowi koalicyjny: Ruy Barboza, Menna Barreto, Dantas Barreto i Ireneu Machado kieruje z ukrycia aparatem brazylijskiej polityki. Rewolucja w Ceara jest znakomitą wodą na ich młyn. Fakty protegowania rewolucji przez dotychczasowy rząd federalny, umiędliwia oni wybornie wykorzystać jako argument do zwalczania zniechęconych rządów Hermesa.

Na razie popiera partya Barbosy prezydenta stanu Ceara Rabelle, którego zdeklarowanym wrogiem są rewolucyoniści i ich protektor, prezydent Hermes.

Rio. Od nowego prezydenta republiki oczekują państwa obce szybkiego rozwiązania wysoce aktualnych zagadnień

państwowych. Do tych należą: Anglia i Francja, a z ich kieszeń popłynęłyby miały pieniądze dla Brazylii wsparcie. Anglia skłania się bardziej ku udzieleniu pożyczki brazylijskiemu rządowi, ale Francja jeszcze się ociąga, czekając chwili, gdy nowy prezydent odwiedzi Paryż. — Natomiast Rotszyldowie przyrzekli przyściszyć Brazylii w pomoc w jej finansowym przesileniu. Oby się nie skończyło na zwykłych obietnicach.

Rio. Minister marynarki usunął 13 profesorów tutejszej wyższej szkoły marynarki

Rio. Najsylniejszy kaznodzieja Brazylii ks. Julio Maria, odprawia co wieczór w tutejszej katedrze rekolekcje przy ogromnym udziale wiernych.

Rio. W tych dniach zbankrutowała tu pierwszorzędną firmą Heraclito & Cia. z powodu ogromnych długów.

Rio. Ruch w Ceara wstrzymany. Telegramy z całego stanu nie odchodzą. Ludność ucieka z miast w których rozmieszczone są ogromne masy wojsk. 5 okrętów wojennych odjechało do Ceara. Prezydent Rabello ustąpić nie myśli.

Rio. Kilku angielskich i francuskich kapitalistów zamierza pomóc Brazylii w jej finansowym przesileniu. Zamiar ten zrobił w londyńskich finansowych sferach wcale korzystne wrażenie.

Rio. Pożar zniszczył doszczętnie redakcję i drukarnię dziennika »Gazeta de Noticias«. Szkodę obliczają na 100 tysięcy milrejsów.

S. Catharina. W okolicy Lagoa-Timbo przejechał nocną porą pociąg towarowy śpiącego na torze pijanego człowieka. Nazajutrz przybyła do maszynisty żona zmarłego, biadając i narzekając. Maszynista tłumaczył się niezauważeniem w ciemnościach nocy, leżącego na torze człowieka, a nieszczerliwej wdowie wręczył 50\$000... odszkodowania.

Ceara. Rewolucyoniści maszerują na Fortaleza. Rozporządzają dwunastotysięczną armią, która niebawem stanie przed murami stolicy. Zagranica interesuje się żywo wypadkami w Ceara. Minister spraw zagranicznych Lauro Müller otrzymał od angielskiego sekretarza stanu delikatną radę, by rząd federalny zechciał baczną zwracać uwagę na bezpieczeństwo angielskich poddanych w wymienionym stanie.

Prezydent Hermes wydał inspektorowi wojskowemu oberstowi Sembrino ostre polecenie, by z szczególną wagą chroniono mienia cudzoziemców w Ceara.

W stolicy stanu Ceara bezprzykładnie panują nieporządky. Nawet kobiety pewnie być nie mogą uczciwego traktowania. Nauczycielki z Fortalezy żala się w obszernym proteście na ręce żony Hermesa złożonym, na ordynarne zaczepki rewolucjonistów. Do tego protestu przyłączają się najlepsze rodziny z Minas Geraes, ujmując się za pokrzywdzonymi.

Tymi wypadkami wewnętrznymi nieporządków i rewolucji w państwie zniechęcony, prezydent Hermes, oświadczył gotowość natychmiastowego ustąpienia.

Grono oficerów z Fortalezy udalo się do klubu wojskowego w Rio z prośbą o interwencję w celu uzyskania pomocy rządu federalnego przeciw rewolucjonistom.

W odpowiedzi na to radzi Pinheiro Machado prezydentowi Hermesowi rozwiązać klub.

Z PARANY.

Od dnia 1-go marca kursują pociągi cztery razy w tygodniu na nowej linii przez Porto Amazonas do Palmiry, a tylko dwa razy tygodniowo dawną drogą przez Serrinha. Kupcy z Amazonas wnieśli protest przeciw tej innowacji, co jednak na nic im się nie przyda, gdyż nowa linia kolejowa odpowiada interesom bardziej od nich wpływowych osobistości.

Na kolonii Santa Felicidade zranił ciężko niejakiego Knos czterema pchnięciami nożem Polaka Józefa Rokowskiego. Ranego odwieziono do szpitala.

Araukarya. Zauważono tu w kilku wypadkach silne objawy dyfterii. Zarząd sanitarny przedsięwziął środki zaradcze.

Thomasina. Prefekt miasta doniósł zarządowi sanitarnemu w Kurytybie o wybuchu kilku zakaźnych chorób. Zarząd sanitarny wysłał jutro do Thomaziny lekarza i aptekarza wraz z potrzebnymi lekarstwami.

Z »placu boju« (Taquarassu) groźna nadchodzi wiadomość, mianowicie lokomotywa przejechała na śmierć osła oddziału o karabinach maszynowych.

Niepokojące nadchodzą wieści o konkurencji jaką parańskiemu wywozowi herwy czyni na europejskich rynkach zbytu, herwa z Argentyny i Paragwaju. We Włoszech sprzedano w ostatnim roku kilka milionów kilogramów argentyńskiej i paragwajskiej herwy, podczas gdy z Parany wywieziono jej tamże zaledwie kilka tysięcy kilogramów.

Jednak tej konkurencji nie należy zbyt się obawiać a uważać ją raczej za chwilową. Zniszczyć parańskiego han-

dlu herwą a nawet współzawodniczyć z nim nie będą mogły nigdy ani Paragwaj ani Argentyna. Te bowiem kraje muszą herwę dopiero u siebie zasadać i pielęgnować w niekorzystnym dla niej klimacie, co połączone jest z znacznymi kosztami, podczas gdy Parana posiada naturalne skarby tej rośliny w swych lasach, a to stanowi nader sprzyjającą okoliczność dla przyszłego rozwoju handlu parańskiej herwy.

Z Kurytyby.

Z Kongresu.

Na jednym z ostatnich posiedzeń kongresu bronił się wiceprezydent Dr. Camargo przed napaściami ex-sekretarza Dra. Niepce, poczem głos zabrał Robert Glasser; Krytykował nadmierną wysokość podatków od domów, mianowicie 12 procent od czynszów; wskazuje na fakt, że oszacowanie tych podatków pozostawiono fiskalom, którzy częstokroć nadużywają prawa, wyciskając jak największe dla siebie zyski. Zaproponował też, by każdemu na posiedzeniach nieobecnemu posłowi, wstrzymano dyktę, bez względu na przyczynę nieobecności.

Custodio Netto wystąpił ostro przeciw zaniedbaniu ze strony rządu, drogi Matto Gasso, wiodącej z Kurytyby do Campo Largo.

Jayme Ballão domaga się od rządu zaniechania niepotrzebnych wydatków. Dotychczas bowiem pobiera generalny dyrektor robót publicznych tysiąc milów miesięcznie i posiada obok siebie szefa inżyniera o pensji sześćset milów. Oba te stanowiska zastąpićby można jednym, gdyż generalny dyrektor może zarazem być szefem, a wtedy rząd zaoszczędzi niepotrzebny wydatek. Kongres uchwalił też 30 tysięcy subwencji dla uniwersytetu w Kurytybie.

Posel Dario Villosa otrzymał urlop na przeciąg całego roku.

We czwartek wieczorem ugrzązł w błocie automobil policyjny. Rzecz się działa w romantycznych błotach ulicy Silva Jardim. — Żołnierze policyjni mordowali się przez całą noc nad wydobyciem — ale na darmo! Dopiero nad ranem udało się wydobyć na wierzch maszynę policyjną i w dalszą pospieszyć drogę.

W restauracji Hennela odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pewien Niemiec nazwiskiem Hans Killian, pozostawiając żonę i dwunastoletnią córkę. Powodem rozpaczliwego kroku brak zajęcia.

Linia kolejowa z Kurytyby do Guaratuby będzie wnet otwartą. Jest już 37 kilometrów toru gotowych.

FEJLETON.

ZŁOTY INTERES.

(Humoreska z angielskiego.)

Pan Antoni zasiadł do stołu w towarzystwie żony, jej siostry i czterech swoich dzieci. Spożywwszy z apetytem skromny obiad, zobaczył, że ma jeszcze chwilę czasu, nim świstawka powoła go do fabryki, w której pracował jako mechanik. Zaczął się więc bawić z najmłodszą dziewczynką, gdy w tem wszedł listonosz.

— To do ciebie, Wikciu — rzekł p. Antoni do swojej szwagierki, przeczytawszy adres na kopercie otrzymanego listu.

Pani Wiktorya, wzięwszy list, sięgnęła do kieszeni po okulary, a gdy tam nic nie znalazła, zaczęła również bezskutecznie szukać zgrabny na stole. Wreszcie jedno z dzieci zobaczyło okulary na komodzie i z tryumfem przyniosło je ciotce, która zabrała się skwapliwie do odczytywania listu.

Czytała go powoli, wydając różne „och!“ i „ach!“ ku zadziwieniu siostry i szwagra.

— Któż to pisze do ciebie? — zapytał wreszcie zaciekawiony p. Antoni.

— Nie wiem — odparła wdowa. — Boże mój, czy mógł się kto spodziewać?

— Czego? — zapytał niecierpliwie mechanik.

— Ale pani Wiktorya zdawała się go nie słyszeć.

— Podpis taki niewyraźny — rzekła. — Ale w rogu papieru jest wydrukowane pewno to samo nazwisko... A może kto zażartował sobie ze mnie?... Ale cóżby mu z tego przyszło?

Pan Antoni nie mógł dłużej wytrzymać. Nie bacząc na prawidła grzeczności, prawie wyrwał list z rąk wdowy i zaczął go czytać z pośpiechem.

— To pewno żart, Wikciu! — rzekł drżącym głosem.

— I ja tak myślę — szepnęła pani Wiktorya.

— Powiedzcież i mnie, co się stało? — zawołała p. Antoniowa.

Mąż podał jej list. Pani Antoniowa przebiegła go szybko, a potem rzuciła się siostrze na szyję i zaczęła ją całować.

— Czy nie sądzisz, że kto zażartował ze mnie — zapytała p. Wiktorya.

— Ależ nie, adwokaci nie mają czasu na żarty. Jesteś więc dziedziczką; cieszę się z tego, jakby mnie samą to spotkało.

— 12 tysięcy marek, — rzekła uroczyście p. Wiktorya. — Przez jedenaście lat uczciwie prowadziłam w jej domu gospodarstwo, nie spodziewałam się jednak nigdy, aby mi co zapisała.

— Masz szczęście! — rzekł mechanik melancholijnie, — nie tak, jak ja! Mnie napewno nikt nie zapisze złamanego szeląga.

Spojrzał z niechęcią na skromne sprzęty w mieszkaniu, pochwycił czapkę i podążył do roboty. Nieomieszkał zaraz udzielić kolegom nowiny, która w parę godzin rozszła się po miasteczku. Panią Wiktoryę spotykały powinszowania, gdy tylko wychyliła się za próg domu.

Mówią, że pieniądze przysparzają przyjaciół. Pan Antoni przekonał się, że ludzie garną się nawet do tego, kto jest w blizkich stosunkach z wybranem fortuny. Ci, którzy dawniej trzymali się z daleka, szukali teraz jego towarzystwa. Zapraszano go na piwo, odwiedzano jego dom.

— Mężczyźni nie widzą nic więcej, nad koniec swego nosa, — rzekła sentencyonalnie pewnego wieczora pani Antoniowa.

— Co przez to rozumiesz? — zapytał zdziwiony mechanik.

— Jak myślisz — zagadnęła żona, zamiast odpowiadać: — dlaczego panowie Jakób i Ignacy tak często nas teraz odwiedzają?

— Aby pogawędzić przy szklance piwa lub herbaty.

— A dlaczego Wikcia nosi teraz jasne bluzki?

— Jasne bluzki? Wcale tego nie zauważyłem — rzekł p. Antoni.

— Czy nie mówiłam, że mężczyźni nic nie spostrzegają — rzekła pogardliwie p. Antoniowa. — Przecież to bije w oczy, że obaj ci panowie myślą o Wikci, a raczej o jej pieniądzech.

Pan Antoni patrzył ostępiały na swoją potowicę.

— Czyba ci się zdaje! — wyjąkał.

— Uważaj jutro! — zakończyła rozmowę p. Antoniowa.

Pan Antoni poszedł za radą żony i istotnie zauważył, że obaj jego nowi przyjaciele usilnie starali się przypodobać pani Wiktoryi. Pan Jakób bawił ją rozmową, powolny p. Ignacy częściej milczał, ale za to nie spuszczał oczu z wdowy.

Zaczęto rozmawiać o wieku.

— Pani Wiktorya wygląda coraz młodziej — rzekł pan Jakób.

— Jestem tego samego zdania — dodał pan Ignacy, nie chcąc pozostać w tyle.

— Ile też ta dały pan Wikci? — zapytał nagle p. Antoni.

Pan Jakób pokiwiał głową.

— Sądzę, że pani Wiktorya musi być przynajmniej piętnaście lat młodszą odemnie — powiedział po namyśle.

— Ma czterdzieści pięć lat — rzekł nielitościwy mechanik.

— To znaczy, że pan ma sześćdziesiąt, panie Jakóbie, ale wygląda pan na więcej! — oświadczył złośliwie p. Ignacy.

Pan Jakób chrząknął.

— Mam rok pięćdziesiąty — rzekł z godnością. — Co do pani Wiktoryi, nie mogę u wierzyć, aby miała lat czterdzieści pięć lub blisko tego...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wesoły kącik.

BEZ PRZYNALEŻNOŚCI.

Sędzia: Jakiej pan narodowości?

Podsądny: Tego ja sam nie wiem.

Sędzia: Co to ma znaczyć?

Podsądny: Ojciec był Anglikiem, matka Francuską. Urodziłem się zaś na amerykańskim okręcie, na greckich wodach, pod turecką flagą. Niech mi więc pan sędzia sam powie, gdzie należę.

KTÓRĘDY?

Matka. Patrz Stasiu, właśnie kurczątko wylazło z jajka...

Stas: Oj! ale którądy ono tam wylazło?

MARZENIA.

Ludzkość w ostatnich czasach dokonała wiele niezmiernie ważnych wynalazków: telefon, bez drutu, jazda bez koni, proch bez dymu. Gdyby wynaleziono jeszcze... posag bez żony.

Strzelec: Ile kosztuje ten zając?

Kupiec: Trzy marki; niech Pan Dobrodziej weźmie obydwu, a będą kosztowały tylko pięć marek.

Strzelec: O nie! Gdybym do domu przyniósł aż dwa zające, żona nie uwierzyłaby mi, żem je zastrzelił i sprawa by się wydała.

Ulica Rio Branco ma zostać na nowo wybrukowaną. Prace zostaną jeszcze w tym miesiącu rozpoczęte.

Nasze drzewo piniorowe małym ciężko się wzięciem w Rio, co widać najlepiej z znacznego dowozu innych gatunków drzewa z zagranicy. Od 24 października do 9 lutego sprowadzono do Rio 69695 desek i belek, z czego w lutym tylko 248.358 sztuk.

Więc w jednym miesiącu sprowadziło się do Rio więcej drzewa, niż Parana przedała w miesiącach 12.

Od środy kursują na linii Kurytyba—Paranagua, dziennie dwa pociągi. Ranny pociąg wyjeżdża z Kurytyby, jak poprzednio o godz. 6 i pół, popołudniowy o 2

Z blażej przyczyny przyszło do krwawej bójki w jednym z domów przy ulicy 5 de Novembro. Żołnierz policyjny wystrzelił w pewnej kawiarni dwie filiżanki kawy, nie chciał zapłacić należności. Przyszło na tem tle do bójki, której rezultatem było postrzelenie żołnierza w nogę i ranienie właściciela kawiarni w rękę.

W niedzielę wieczorem napadły dwa policyjczyki niewysłędzone indywidua, w Quartirão das Merceis pewnego młodzieńca i bez najmniejszego powodu strzelali doń, raniąc ciężko w nogę.

Idąc za radą generała Ferreiry de Azevedo, przenosi minister wojny 2-gi pułk kawalerii z Guarapuavy do Castro.

Pewien polski woźnica, jadąc przez miasto w okolicy Corvo na rua Graciosa, spadł z wozu uderzając głową o kamień. Śmierć nastąpiła na miejscu.

P. Feliks Bernard Zdanowski zawiadania niniejszym swoich znajomych i przyjaciół o powrocie z Europy i zamieszkał w Kurytybie.

Więzyk Narodowy Polski w Brazylii

(Nadzwyczajne posiedzenie delegatów Związku Narodowego Polskiego).

Nadzwyczajne zebranie delegatów wszystkich towarzystw i grup, mających zamiar przystąpić do Związku Narodu przystąpić, odbędzie się w ostatnią niedzielę marca o godzinie 12 po południu w sali towarzystwa im Stanisława. W myśl statutów w numerach 1 i 7 „Gazety Polskiej” ogłoszonych — w szczególności polecamy uwadze — naszym niniejszym towarzystwa i grupy nadesłanie delegatów, według następującej normy:

- towarzystwa i grupy poniżej 50 u członków wysyłają 1-go delegata,
- „ „ „ od 50 do 100 członków po 2 delegatów
- „ „ „ o 100 członkach 3 delegatów i t. d.

Delegacja posiadać ma odpowiednie poświadczenie od grupy przez nią reprezentowanej.

Do wyboru nowego zarządu mają głos tylko delegaci grup i towarzystw.

Nie należący jeszcze do żadnego towarzystwa lub grupy mają prawo utworzenia grupy nowej, przynajmniej z 10 u członków złożonej, z których jeden figurować może jako delegat.

Zwracamy jaknajdobitniej uwagę Ródek na okoliczność, że posiedzenie to strzygnąć ma ostatecznie, czy „Związek” będzie istnieć czy nie.

Zarząd.

Redakcy!

Chwila dla rozwoju parańskiej „Polonii” niezmiernie ważna! Narody obce posiadają swe bezpartyjnie ogólnonarodowe towarzystwa, stojące strażą interesów narodu. Więć i my pozostaniemy w tyle! I nam niezbędnie potrzebna jest nie partyjna lecz polska dla narodu. Ona ma godnie i skutecznie bronić praw polskości na obczyźnie. Imię więc ideału jedności narodowej, obudzimy raz jeszcze do Was Rodacy, wzywamy się, wstępujcie gremialnie do „Związku” bo: „w jedności siła!”

Redakcja.

«Grupa dobroczynna» Związku Narodowego Polskiego.

Uważając istnienie Związku Narodowego Polskiego za konieczne dla rozwoju społeczeństwa naszego w Paranie śmiem w imię idei jedności narodowej jaknajgoręcej polecić towarzystwom naszym, wstąpienie w jego szeregi.

Zarazem, ze względu na zmianę statutów „Związku”, niedopuszczających do swego grona pojedynczych członków, ośmielamy się wezwać wszystkich szlachetnie myślących i czujących na nędzę i niedolę chorych braci naszych, kalek, wdów i sierót, do utworzenia jednej wielkiej „Dobroczynnej grupy”. Grupa ta będzie miała na celu stworzenie funduszu na wybudowanie szpitalu polskiego i ochronki dla starców i sierót polskich.

Datki są dobrowolne, z których po 100 rajców od członka przypada Z. M. P. Zgłoszenia przyjmuję osobiście

Ks. Stanisława

Ostatnie wiadomości.

Wybory na prezydenta federalnego w dniu 1-ym marca odbyte, dały następujące rezultaty:

	Wenceslau Braz	Ruy Barboza
Rio	18666 głosów	574 głosów
Parana	9010 „	196 „
S. Catharina	7055 „	—
Bahia	1182 „	2000 „
Alagoas	581 „	167 „
Pernambuco	3350 „	—
Minas Geraes	776 „	80 „

Wynik wyborów z reszty stanów na razie nieznan.

Rio. Nowoobрани prezydent, Braz, wyjeżdża dnia 23-go b. m. na pokładzie okrętu niemieckiego no czas niedługo do Europy.

(Nowe powstanie w Albanii). Na południowych kresach Albanii, w Epirze, wybuchł bunt pod wodzą byłego pułkownika wojsk greckich, Spiromilla. W manifeste zwróconym do ludności miejscowej wzywa Spiromillo do walki o wolność Epiru. Rozporządza on ponad 8 tysiącami ludzi o nowoczesnym uzbrojeniu i obfitych zapasach żywności. Spodziewa się pomocy ochotników z Krety, jakoteż z sąsiednich greckich terytoriów. Jak się zdaje, powstanie to, pod okiem Grecji szerzone, ma na celu aneksję południowej Albanii (Epiru) na rzecz królestwa greckiego. W kotle albańskim wre nieustannie!

London. Jak donoszą telegramy z Petersburga, rząd rosyjski — o ile nie osiągnie odpowiedniej większości w wyborach do Dumy — nosi się z zamiarem urządzenia ponownych wyborów.

Berlin. Telegramy z Berlina przynoszą wiadomość o nowym zajęciu między wojskiem a ludnością w Saverne.

Lizbona. W marcu pojawić się ma nowy monarchistyczny dziennik, na wielką skalę redagowany pod kierownictwem znanego monarchisty Dra. José Arquelela. Nowy rząd nie sprzeciwia się wydawaniu tego pisma, obiecując wydawcy dość znaczną wolność słowa. Również bez przeszkody rządu odprawił kardynał po raz pierwszy nabożeństwo popielcowe, przy tej okazji chwalił on dobre chęci nowego ministerium i wyraził nadzieję, że zapanują wkrótce lepsze stosunki między rządem a kościołem.

Od redakcyi.

SŁOWNIKI polsko-portugalskie i portugalsko-polskie już nadeszły i są do nabycia w naszej redakcyi.

Przypomina się niniejszym Szanownym odbiorcom naszej Gazety, że uiszczanie prenumeraty załatwiać można także w firmie pp. Szyndy, Domańskiego i Sp, Kurytyba, Plac Tiradentes.

Prnumeratorom, którzy nadeszłą prenumeratę na rok bieżący najdalej do dnia 1 maja wysłamy bezpłatnie kalendarz na rok 1914.

„Kółko Młodzieży Polskiej“

w Kurytybie.

Dnia 8-go b. m. odbędzie się zebranie miesięczne o godz. 2 po południu, w lokalu przy ul. Colombo nr. 11.

Zarząd.

W stanie Minas Geraes zmarł dnia 15 lutego b. r. Józef Zawaadzki. — Ks Wincenty Hynarowski obecny przy zgonie nieboszczyka, czyniąc zadość ostatniej jego woli, zawiadamia o śmierci Rodziców jego w Paranie zamieszkałych, którym gotów jest wszelkich udzielić wiadomości o ostatnich chwilach życia ich syna.

Adres księdza:

Sta Anna do Paranahyba Uberaba. Minas Geraes.

10 lotów ziemi

wraz z domem murowanym na stacyi Honorio Gugel w odległości pół godziny jazdy od Rio de Janeiro, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela JÓZEFA STANČYKA.

Korzystajcie z okazji!

Tanio do sprzedania

50 akrów ziemi na Imbara

dom i portera, las i ziemia zdalna na plantacye. Bliższych informacji udzieli

MATEUSZ MÓL — W ARAUKARYI.

DO SPRZEDANIA:

W PRUDENTOPOLIS, na linii Barra Grando 2 kilometry od miasta jest do sprzedania szakiar 10-cio akrów z dobrze urządzonej cegielnią. Bliższa wiadomość u właściciela Józefa Grada — Prudentopolis.

Pierwszą polską

szkołę muzyki, śpiewu i języka francuskiego

otwiera p. Marya Ficińska, nauczycielka z Warszawy

Kurytyba, ulica Dr Muricy nr. 149.

Tanio do sprzedania wózek

o dwóch kołach na rysorach, mało używany w zupełnie dobrym stanie. Cena 220\$000. Bliższa wiadomość w red. „Gazety Polskiej“.

Pierwszy gmach teatralny polski w Kurytybie wraz z obszerną salą na przedstawienia, bale, zabawy,

zostanie niebawem otwarty przy pensjonacie „INTERNATIONAL”, rua Commendador Araujo 69.

Zdolna kucharka

Znajdzie zajęcie w pensjonacie „INTERNATIONAL” Commendador Araujo 69.

W kolonii Malej Lamanii jest ziemia na sprzedar: 3 1/2 akra ziemi wraz z stodołą w tem 1 1/2 akra herwy — pastwisko starannie ogrodzone drutem.

Bliższa wiadomość w W. P. J. Fauca, rua Ameryka 12.

AUSTRO-AMERICANA

Towarzystwo żeglugi parowej w Trieście

Najbliższe odjazdy statków z portu Santos do Barcelony, Neapolu, Triestu:

„Eugenio“	18 Lutego	„Columbia“	29 Kwietn.
„Lanra“	4 Marca	„Eugenio“	13 Maja
„Sofia Hohenberg“	25 „	„Laura“	20 „
„Francesc“	1 Kwietnia	„Sofia Hohenberg“	10 Czerwca
„Alice“	8 „	„Alice“	17 „

Wyżej wymienione parowce posiadają eleganckie kajuty dla pasażerów 1, 2 i 3 klasy. Linia ta jest najbliższą, najwygodniejszą i najtańszą dla podróżujących do krajów południowych oraz Austrii, Królestwa Polskiego i Rosyi.

Bliższe informacje i nabycie biletów u Agenta

Ignacego Kasprowicza

Avénida Luiz Xavier 28, róg Praca Ozorio

W redakcyi „Gazety Polskiej” są do nabycia następujące

KALENDARZE na r. 1914

- 1) „Przyjaciel Rodziny Polskiej w Brazylii“ 700 rs.
- 2) „Kalendarz Maryański“ 700 rs.

- Mamy też na składzie:
- 1) Tabliczki mnożenia, setka 2\$000
 - 2) Akty Strzeliste Odpustowe a 100 rs.
 - 3) Hr. Mieroszewskiego „Zaraza antyreligijna w prasie” przedruk z „Gazety Polskiej“ a 300 rs.
 - 4) Śpiewnik kieszonkowy dla ludu i młodzieży przez L. Bieleckiego a 500 rs.
 - 5) Praktyczna gramatyka języka portugalskiego L. Bieleckiego a 1\$500
 - 6) Szkółka dla młodzieży. Część III a 1\$300
 - 7) — — — Część IV a 1\$400
 - 8) Książki do nabożeństwa jak n. p. „Droga do nieba” drobny druk a 1\$500
oprawa ozdobna a 3\$000

- „Wianek Maryi“ a 3\$000
„Aniołek stróż“ dla dzieci a 500 rs.
Katechizmy ks. bisk. Likowskiego a 600 rs.
Kancyonały. Kropielniczki i obrazy Świętych.

Jest do SPRZEDANIA 11 akrów dobrej ziemi wraz z budynkami i studnią murowaną, piękny sad pomarańczowy i portera na bydło przy trakcie. Cena bardzo przystępna. Wiadomość u p. Jana Muszyńskiego, kolonia Don Pedro.

Dobry skutek, osiągnięty przeze mnie przez

„Isis Vitalin“

przy cierpieniach i bólach żołądka, spowodowuje mnie do publicznego ogłoszenia tegoż, by ten niezrównany lek każdemu choremu polecieć.

Berta Kluge

Weisbach, dnia 4 listopada 1913.

Losowanie w gronie przyjaciół.

Plac pod dom w pobliżu Prado (100—200 palmos) jest do wylosowania. Ten numer wygrywa, który będzie równobrzmiący z numerem wygranej przy ciągnięciu w Rio dnia 1 kwietnia 1914. Losy loteryi, jakoteż papiery własności gruntu, znajdują się u księdza proboszcza Stanisława, w redakcyi „Gazety Polskiej”. Właściciel wygranej może tamże odebrać papiery własności gruntu. Poszczególne losy 5\$000—

SKŁAD wszelkiego rodzaju skór na rzemienie zelówki, uprzęże, siodła i t. d.

Rua Commendador Araujo Nr. 15

ROMAO ENDLER.

Poszukuję

swego wujka i chrzestnego Stanisława Lewandowskiego, pochodzącego z gubernii Płockiej, g. Spetal, rodzinnej wioski Rachcin, mający lat 19 wyjeżdżając z kraju z miasta Włocławka przed 20 laty, z zawodu koszykarz. Po przybyciu do Brazylii przebywał w São Paulo.

Ktoby wiedział coś o nim, proszę Redakcyę lub mnie o tem uwiadomić pod adresem Leonardo MICHALSKI, Professor Colonia Guarany Est. Rio Grande do Sul.

ANTONINA LICHMAN poszukuje męża swego Franciszka Lichmana, który wyjechał do Rio Grande do Sul. Ktoby wiedział cośkolwiek o nim, raczy o tem donieść do Red. „Gazety Polskiej“.

KURS PIENIEDZY.	
Funt szterlingów	15.000
Dolar amerykański	3.280
Koroba	0.03
Marka	0.741
Frank	0.600
Rubel w Kurytybie	1.600
Peso pap.	1.441

Dachówki francuskie

Najlepszej jakości wykonane ze znakomitej gliny z czołny Baryguy, nabyć można w Kurytybie rua S. Francisco 92.

Do Szanownych

miłośników Sztuki narodowej i śpiewu czystego.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków że organizuje się

chór polski i orkiestra

którą prowadzić będzie Dyrektor -- kapelmistrz p. K. Skibiński z Warszawy.

Kto ma chęć dobrą zostać członkiem Polskiego Chóru zapisać się może każdego dnia w Parku Polonia

Z poważaniem

M. GROSS.

Krawiectwo artystyczne.

Zawiadamiam Szan. Panów obywateli kurytybskich i kolonistów, że się wykonują roboty rozmaite, po cenach przystępnych i umiarkowanych.

Kto sobie życzy mieć ubranie dobrze i gustownie odrobione niech się zgłosi do krawiectwa artystycznego.

Rua Aquidabam N-o 49.
Piotr Gapski i Brat.

Jedyna w Paranie

POLSKA FABRYKA PAPIEROSÓW I TUTEK,

IMPORT TYTONI
z pierwszorzędnych fabryk

L. Szczerbowski

W TRES BARRAS — PARANA

Poleca Szan. Publiczności swe wyroby tytoniowe, jako papierosy z ustnikami:

„RIO TIGRE” mieszanina z tureckim tytoniem.
„TRES BARRAS” tyton goyano, z tureckim.
„NORTAN”, „IDEAL”, „LUXO”.

Fabryka nagrodzona na wystawach kilkoma medalami.

Dla PP. Kupców odpowiedni rabat.

Peplerajmy polski przemysł!!

Potrzebnym jest czeladnik rzeźnicki, znający się dobrze na wyrobach sklepowych. Zgłosić się może do Ant Wolski & C. rua 15 N-o w ubro 1027, Pelotas est. Rio Gr. do Sul.

Na Guajurze. — Kolonia Ipiranga — 2 kil. za stacją — jest dobra ziemia, — 12 akrów — obsadzonych — (milia 3 ankry i fizon) piękne bydło, dom, wóz i całe gospodarstwo — do sprzedania Jan Łyk albo do Redakcyi.

Krawiec polski

Franciszek Kurecki

połącza Szan. Rodakom swoją pracownię krawiecką przy ulicy

Commandador Araujo Nr. 15.

Wykonuje wszelkie zamówienia gustownie; trwale i szybko po cenach umiarkowanych

Uwaga! Z materiału u mnie zakupionego wykonuję wszelkie zamówienia o 10 procent taniej.

Loty doskonałej ziemi, do wyboru po 10 alkerów, są do sprzedania na fazendzie »Floresta« między stacją kolejową Fernandes Pinheiro a miasteczkiem Imituva (Cupim).

Obfitość herwy i drzewa budulcowego. Wkrótce przecinać będzie sam środek fazendylinia kolei żelaznej do Gguarapavy. Dwa tartaki z gotowym materiałem budowlanym na tejże fazendzie. Na życzenie stawia właściciel fazendy domy na warunkach nader przystępnych. Bliższe szczegóły u p.

ABILIO DE BASTOS »Fazenda Floresta« poczta Imituva

lub u właściciela p.

ZACARIAS DE BASTOS — IMBITUVA.

Na Rio Claro, blisko kościoła, jest szakiar z domem do wydzierżawienia za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Szkoła W. S. S. R. Maryi

przy ulicy Aquidabam nr. 108

zawiadamia niniejszem, że rok szkolny rozpocznie się z dniem **15 stycznia** b. r. Nauki udzielać się będzie codziennie od godz. 8 12 i od 1 -3, która obejmować będzie następujące przedmioty:

- 1) rachunki
- 2) język polski
- 3) język portugalski
- 4) historię
- 5) geografję
- 6) rysunki
- 7) śpiew
- 8) gimnastykę.

Każdej środy udziela się dziewczętom nauki robót ręcznych. Opiata szkolna wynosi 2\$000.

Ze względu na liczną w zeszłym roku frekwencyę dziatwy szkolnej, nie wątpimy iż i w bieżącym roku równie znaczna ilość Rodziców zgłosi swe dzieci i poleci naszemu wychowaniu

ZARZĄD.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commendador Araujo (Matto Grosso nr. 8. Przyjmuje od 4 do 1 po południu. Telefon nr. 537.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że sklep mój na kolonii Tajo Ipiranga z nowym rokiem znacznie powiększyłem.

Przekonać się proszę, że moje materiały najlepsze, bo w pierwszorzędnych fabrykach zakupione.

Kupujący za gotówkę otrzymują znaczny rabat.

Więc bracia naszym hasłem swój do swego, Kupujcie w sklepie Urbańskiego! Jest tu mąka, cukier. — Panie, Przecież u mnie wszystko tanie Mam wina, piwa na zawołanie Niechże nato każdego kieszeń stanie!

Franciszek Urbański.

W TAYO

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Bello” tuż obok placu Zacharias Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Rękodzielnicza

rządowa szkoła

istniejąca od lat kilku w Kurytybie, rozpoczyna nowy rok szkolny z dniem 15. b. m.

Udzielana bywa teoretyczna i praktyczna nauka różnych rzemiosł, jak krawiectwa, stolarstwa, slusarstwa, szewstwa, siodlarstwa i t. d. Grono nauczycielskie, złożone z sił wyłącznie fachowych, daje dostateczną rękomię umiejętność prowadzenia nauki.

Chłopcy przyjmowani bywają od 12-go roku życia. — Opłaty za naukę niema. — Początkujący uczeń zarabia 100 rs. dziennie, zaś w następujących latach otrzymuje podwyższenie płacy.

Członkiem Zarządu, oraz nauczycielem jest Polak, p. Porat.

O liczne zgłaszanie się uczniów na nowy rok szkolny uprasza uprzejmie

Zarząd.

Blisko miasta jest na sprzedaż ziemia sto palm frontu i 200 głęboko za 700 milr. — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Nawozy sztuczne

z fabryk włoskich sprzedaje Leonard NADOLNY w Kurytybie, ul. Ameryka 82.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcyi.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Laklery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wolniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

Hotel polski

wraz z restauracją

w Ponta Grossie

w pobliżu stacji kolejowej — poleca się Szan. Polskiej Publiczności ze względu na zdrowy wikt i umiarkowane ceny

Z poważaniem

Kazimierz Sokołowski

Rua Vicente Machado 2

„Casa Ideal”

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociagać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Harare 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na Campo Comprido

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegielni). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Ameryka Nr. 83

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uciążliwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po łsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpinski.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRADI & CIA

Jeneralny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Cuntyba

Caixa postal Nr. 18

Rua SÃO FRANCISCO 53

Tel: »HACKRATOS«

(Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdadne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytaryusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C., Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

Carrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła! Koloniści!

używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłowym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwości ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko **1\$600.** w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

**Browar „Atlantica“**

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilsen</i>	cała flaszka	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„ „	6\$500
<i>Coritiba jasne</i>	„ „	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	„ „	4\$500
<i>Culmbach lekniczy</i>	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

WIELKI SKŁAD MEBLI i wyrobów tapicerskich.

Najobfitszy zapas w Paranie:

meble austriackie, łóżka, sienniki, firanki, story i t. p.

po cenach najniższych.

Agenci samochodów i łózek „Mercedes Daimler“.

Na składzie w

„CASA RENASCENÇA“

ul. S. Francisco N° 29.

UWAGA: P. R. Mikoszewski — Praça Osorio Nr. 1, może poinformować co do łózek systemu «Mercedes».